Rok VII
Nr.36/299
Stockholm,dnia 12 września 1946 r. Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E

Niezależny tygodnik informacyjny

MOWA BYRNES'A

Mowa Byrnes'a w Stuttgarcie odbiła się szerokim echem w prasie i opinii publicznej.

Od szeregu miesięcy Sowiety za pośrednictwem komunistycznych kanałów w Niemczech rozbudzały nadzieje germańskie na restytucję zjednoczonych Niemiec i ponowną rewizję granic na ich korzyść.Nie było jednak dotychczas żadnej oficjalnej wypowiedzi rosyjskiej w tym przedmiocie.

Obecnie Byrnes wyrwał wędkę z rąk Stalina i łowi nią niemieckie sympatie na przynętę jedności państwowej i rewindykacyj terytorialnych. Należałoby podziwiać majstersztik dyplomacji amerykańskiej,gdyby...Gdyby znowu nie wchodziły w grę z jednej strony interesy narodu polskiego,a z drugiej - niebezpieczeństwo,iż w tym wyścigu ustępstw i koncesyj wobec pokonanego,potęga jego odbuduje się zanim ulegnie zdławieniu duch hitlerowski,jak chcą jedni,pruski - jak sądzą inni,a zaborczy - germański,jak twierdzimy my,którzy wydani byliśmy na jego łup od wieków.

Przemówienie Byrnes'a jest konsekwencją długotrwałej obstrukcji, jaką stosowały Sowiety w rozwiązaniu zagadnienia Europy wogóle,a sprawy niemieckiej w szczególności.Kolejno sabotowała Rosja wszystkie propozycje anglosaskie idące w kierunku realizacji uchwał poczdamskich.Odrzuciła projekt powołania komisji ekspertów dla problemu niemieckiego,plan 25-o letniej kontroli alianckiej celem zapobieżenia niebezpieczeństwa odżycia niemieckiego militaryzmu,propozycję sprawdzenia przez rzeczoznawców postępów demilitaryzacji w strefie zachodniej,a nawet początkowo sprzeciwiła się zwołaniu konferencji paryskiej.

Było jasne,że Sowiety chcą przeciągnąć stan chaosu gospodarczego i dualizmu administracyjnego w Niemczech możliwie najdłużej,gdyż ułatwia im to penetrację polityczną w równej mierze co potajemną rekonstrukcję niemieckiego przemysłu zbrojeniowego w swojej strefie.

Ameryka odpowiedziała dziś krótkim:"dość" na obstrukcyjną taktykę rosyjską.To "dość" w stosunku do Sowietów dźwięczy jednak radosną zapowiedzią wobec Niemiec.A w stosunku do Polski wprowadza groźbę nowego okrojenia terytorialnego i nowego męczeństwa przesiedleń.

Jakie jest stanowisko polskie wobec tych wydarzeń?Trzeba sobie uświadomić,że dopóki Polska znajduje się w orbicie rosyjskiej,próby anglosaskie zahamowania Rosji w jej dążeniu na Zachód będą się odbijać na nas.Na konferencji pokojowej każdy reprezentant Polski będzie bronił n a s z e g o o b e c n e g o s t a n u p o s i a d a n i a.Stanowi on bowiem warunek bytu przyszłej Polski ze względów nietylko gospodarczych,ale i politycznych.Obrony tych pozycyj nie potrafi przeprowadzić obecny reżim warszawski,który opiera się na tezie"wymiany" polskich terytoriów wschodnich za ziemie zachodnie.Polska nigdy aneksji ziem wschodnich nie akceptowała.Jeśli zgodnie z mową Byrnes'a przyjdzie na konferencji pokojowej do dyskusji nad sprawą granic zachodnich,musimy niezłomnie stać na stanowisku praw sojusznika w wygranej wojnie z Niemcami.Wobec tradycyjnej polityki angielskiej,opierającej się na równowadze sił,Anglosasom w dalszym rzucie nie będzie zależało na odbudowaniu niemieckiego monolitu.Dlatego nasza teza obrony przed renesansem potęgi niemieckiej,mimo chwilowej licytacji o wpływy w Niemczech ma w dalszym rozwoju wypadków wszelkie szanse powodzenia.Lecz warunkiem przeprowadzenia obrony granic zachodnich jest Polska niebolszewicka,Polska Niepodległa.

Interesująca jest pozycja,jaką zajmie obecnie Rosja wobec tez wysuniętych przez Byrnes'a.Czy poprze ona Polskę,państwo słabe,ale bezpośrednio z nią sąsiadujące,czy też będzie spekulowała na nacjonal-komuniźmie Niemiec, które mogą się stać potężnym sojusznikiem?Przypuszczalnie obierze na znowu tradycyjną taktykę zwłoki,nie deklarując swej pomocy żadnej ze stron.A uzyskany w ten sposób czas wykorzysta na kontynuowanie wysiłków w kierunku sowietyzacji wschodnich Niemiec i poszukiwania oparcia w całych Niemczech przez propagandę idei zjednoczenia państwowego pod komunistyczną batutą.Zależnie od tego w jakim stopniu eksperyment ten się powiedzie -

Rosja poświęci interesy polskie lub niemieckie."

W rękach Rosji pozostał jeszcze jeden ważki atut, którym może operować, aby zdobyć sobie w Niemczech sprzymierzeńca. St. Zjednoczone zapowiadają stworzenie ustroju federatywnego, podczas, gdy projekt rosyjski idzie po linii centralizacji, która bardziej odpowiada niemieckim dążnościom, z drugiej zaś strony ułatwia polityczną supremację partii komunistycznej. Tym argumentem żonglować mogą nadal Sowiety w wypadku, gdyby z warunków politycznych wypadło im wycofać się z nieoficjalnej obietnicy poparcia niemieckich roszczeń granicznych. Już dziś amerykański projekt niemieckiego państwa związkowego jest ostro krytykowany przez kontrolowaną prasę w zonie wschodniej.

Jedno jest dziś niesporne. Mową swą Byrnes wyrzucił resztki amerykańskiej polityki izolacjonistycznej za burtę. Stany Zjednoczone gotowe są poprzeć swe interesy w Europie nawet siłą militarną. Swiadczą o tym salwy powitalne eskadr amerykańskich, rozbrzmiewające na Morzu Sródziemnym.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYNARODOWYCH

Odroczenie posiedzenia ONZ

Przedstawiciele "wielkiej piątki" postanowili przedstawić wniosek o odroczenie plenarnego posiedzenia ONZ, zwołanego na 23 września - na okres miesięczny. Pozostaje to niewątpliwie w związku z trudnościami osiągnięcia porozumienia na konferencji paryskiej. Rozbieżności ideologiczne między blokiem wschodnim a zachodnim przybierają formy jaskrawe. Każdy z bloków prowadzi własną politykę zaskakiwania przeciwnika, nie licząc się więcej z możliwością ustaleń w drodze porozumienia.

Odrzucenie projektu Trybunału Praw Człowieka

W tych warunkach wszelki rozsądny projekt, nie liczący się z rozgrywkami międzyblokowymi skazany jest z góry na niepowodzenie. Taki właśnie los spotkał projekt Australii stworzenia międzynarodowego Trybunału dla obrony Praw Człowieka. Projekt ten spotkał się ze sprzeciwem Rosji, widzącej w nim niebezpieczeństwo ingerencji w jej wyłączność rozstrzygania problemów we własnej strefie. Te same motywy powodują ciągłe odradzanie się pogłosek o zamiarze usunięcia się Rosji od wszelkiej współpracy międzynarodowej i wycofania z ONZ. Choć pogłoski te nie znalazły narazie potwierdzenia, świadczą jednak w jakiej atmosferze odbywają się rokowania.

Plebiscyty w Grecji i Bułgarii

O ile plebiscyt w Grecji przyniósł zdecydowane zwycięstwo monarchistom, o tyle Bułgaria wypowiedziała się za republiką. Należy w tych warunkach oczekiwać, że siedmioletni król opuści w najbliższych dniach teren Bułgarii, udając się do Egiptu, a w kraju odbędą się wybory na prezydenta. Wysuwana jest kandydatura znanego członka Kominternu, Dymitrowa.

Kongres Związków Zawodowych w Stockholmie

W Stockholmie odbywa się międzynarodowy Kongres Związków Zawodowych z udziałem m.inn. Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji. W pierwszym dniu kongresu przedstawiciel Amerykańskiej Federacji Pracy napiętnował w zdecydowany sposób wszystkie dyktatury, także te, które podszywają się pod firmę demokracji, mówiąc: "Jesteśmy przeciwnikami dyktatury we wszystkich jej formach i nie chcemy wiedzieć o żelaznej kurtynie, która dzieli wschód Europy od jej pozostałych części. Istnieją systemy, które nazywają się demokratyczne, ale nie są mniej dyktatorskie, niż inne przez nas potępiane." Przedstawiciele Rosji oskarżali W. Brytanię o umniejszanie praw związków zawodowych w Obozie Narodów Zjednoczonych.

Kongres Międzynarodowej Organizacji Żywnościowej

W Kopenhadze odbywa się Kongres Międzynarodowej Organizacji Żywnościowej, która miałaby w tej dziedzinie przejąć na stałe zadania UNRRA i stać się podstawą planowania rozdziału żywności na cały glob. W kongresie nie wzięła udziału Rosja. Na czele delegacji polskiej stał Mikołajczyk.

Szef UNRRA La Guardia sprecyzował jasno zadania organizacji, wyrażając zdziwienie, że w chwili, gdy kapitalistyczne państwa skłonne byłyby w sprawie rozdziału żywności zrezygnować z zasady zysku dla potrzeb ogółu, Rosja wyłamuje się od współpracy dla swoich korzyści zarobkowych.

Reforma rolna w amerykańskiej strefie Niemiec

Władze okupacyjne w amerykańskiej strefie okupacyjnej wydały zarządzenie o przeprowadzeniu reformy rolnej. Utrzymuje się zasadę prywatnej

własności średnich gospodarstw,zarządzenia likwidują wielką własność celem stworzenia rezerwy ziemi dla wysiedleńców niemieckich.Wywłaszczenie będzie miało miejsce za odszkodowaniem.Równolegle z parcelacją będzie prowadzona akcja scaleniowa karłowatych gospodarstw wiejskich.

Tekst mowy Byrnes'a

Podajemy w wyjątkach tekst przemówienia Byrnesa w Stuttgarcie: Min.Byrnes oświadczył,że Amerykanie od dawna przestali już myśleć o pokoju łagodnym lub surowym dla Niemiec,a myślą jedynie o pokoju sprawiedliwym. Nadszedł już czas na utworzenie "Zjednoczonych Stanów Nimieckich" z własn. rządem,jednak przy zachowaniu przez Sprzymierzonych odpowiedniej kontroli.Należy jednak najszybciej podać Niemcom warunki,na jakich będzie zawarty pokój.Trzeba Niemcom pozwolić i pomóc w rozpoczęciu koniecznych przygotowań do utworzenia demokratycznego rządu,któryby te warunki pokojowe zaakceptował i wykonywał.

Byrnes zaznaczył,że wojska okupacyjne w Niemczech pozostaną prawdopodobnie przez czas dłuższy.Nie dłużej jednak,niż to będzie konieczne.

Na temat przyszłych granic,Byrnes wypowiedział się za pozostawieniem Zagłębia Ruhry w obrębie Niemiec.Natomiast podkreślił,że w myśl przyjętych zobowiązań Królewiec i przyległe terytoria przypaść mają Sowietom.

O granicach z Polską powiedział:

"Gdy chodzi o Śląsk i inne wschodnie terytoria Niemiec,oddane one zostały przez Rosję Polsce do administrowania jeszcze przed konferencją poczdamską.Szefowie rządów zgodzili się,że w okresie przed ostatecznym ustaleniem zachodnich granic Polski,Śląsk i inne niemieckie terytoria wschodnie mają być administrowane przez rząd polski i w związku z tym nie mogą być uważane za niemiecką strefę okupacyjną.Należy tu zaznaczyć,że jak jasno widać z protokułów konferencji poczdamskiej,żaden z rządów nie zobowiązał się na popieranie na ostatecznej konferencji pokojowej oddzielania jakiegoś terytorium.

"Związek Sowiecki i Polska ucierpiały ogromnie w związku z inwazją hitlerowską.W wyniku konferencji jałtańskiej Polska oddała Związkowi Sowieckiemu terytoria na wschód od linii Curzona.W związku z tym zwróciła się o rewizję jej granic zachodnich i północnych.

"Stany Zjednoczone będą popierać żądanie rewizji tych granic na korzyść Polski.Ostateczne jednak ustalenie wielkości terytoriów oddanych Polsce zadecydowane zostanie na definitywnej konferencji pokojowej."

OŚWIADCZENIE FOREIGN OFFICE

Agencja amerykańska United Press donosi,iż rzecznik angielskiego Foreign Office oświadczył,iż w wypadku gdyby wybory w Polsce wyznaczone na listopad b.r. nie były przeprowadzone uczciwie - W.Brytania odmówi Polsce wydania rezerw złota.Jeżeli zaś układy w Jałcie i Poczdamie pogwałcone zostaną w sposób jaskrawy,W.Brytania może cofnąć uznanie obecnemu rządowi polskiemu.

Aczkolwiek możliwość cofnięcia uznania rządowi warszawskiemu wysuwana już była wielokrotnie,to tego rodzaju zapowiedź ze strony czynnika oficjalnego pada po raz pierwszy.

KONFERENCJA BIERUT - STALIN?

Według doniesienia radiostacji w Bernie,Bierut i Osóbka - Morawski mieli wyjechać w dniu 1 września do Mińska Litewskiego na spotkanie ze Stalinem.

Rozmowy ze Stalinem mają być dalszym ciągiem konferencyj,które rozpoczęli przywódcy PPR i PPS niedawno temu,przyczym każdy z nich prowadził rozmowy oddzielnie.

STWORZENIE KATOLICKIEGO FUNDUSZU POMOCY POLSCE

Z inicjatywy kardynała Griffina,głowy Kościoła Katolickiego w W. Brytanii i wielkiego przyjaciela Polski,odbyły się w dniu 8 września,t.j. w Święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej nabożeństwa na intencję Polski we wszystkich kościołach katolickich w Anglii.

Równocześnie stworzono Katolicki Fundusz Pomocy Polsce przewidujący stałą akcję charytatywną na rzecz Polaków zagranicą,którzy nie mogą wracać do Polski,jak też i na pomoc samej Polsce.

Kardynał Griffin został zaproszony przez Prymasa Hlonda do Polski. Oczekuje się,że przyjmie on zaproszenie.

ZMIERZCH PPR ?

W nadchodzącą niedzielę,15 b.m. zbierze się w Warszawie nadzwyczajny Kongres PSL cęlem podjęcia uchwał zasadniczych w sprawie wyborów i taktyki stronnictwa.

Jest już rzeczą niemal pewną,że Mikołajczyk pod grozą utraty całego kapitału zaufania - na blok wyborczy z PPR nie pójdzie.Rozwój wypadków zależeć będzie jednak od stanowiska Moskwy wobec PPR.

Podczas"wizyty" w Moskwie przed paru miesiącami Stalin postawił Bierutowi i Gomółce warunek:szybkie uspokojenie stosunków w kraju - albo dymisja.Uspokojenie nie nastąpiło,jest więc możliwe,że Moskwa nieudolnych figurantów usunie,by ich zastąpić kim innym.

Moskwa przestała ostatnio zupełnie wyraźnie popierać PPR,natomiast stworzona została w kraju w warunkach "dyskrecji" Komunistyczna Partia Polski z Bermanem jako przewodniczącym.Narazie obejmuje ona tylko "góry" komunistyczne.PPR uległoby więc odsunięciu na bok,choćby drogą nieblokowych wyborów i Moskwa sprobowałaby rządzić krajem przy pomocy swych ludzi w PPS i oficjalnie dopuszczonej do działalności KPP.

PPR usiłuje uratować swą sytuację przez kompromis z Mikołajczykiem - jeśli jednak stanowisko Stalina,do którego znowu byli wzywani (tym razem do Mińska Lit.) przywódcy PPS i PPR - nie ulegnie zmianie, Moskwa n a k a ż e w y b o r y b e z b l o k u.PPR otrzyma wówczas znikomą ilość głosów i "pójdzie w odstawkę",według starego bolszewickiego systemu.

W ten sposób osiągnięte zostaną dwa cele: 1/uspokojenie mocarstw zachodnich,które coraz jaśniej mówią o ewentualności cofnięcia uznania dla reżimu warszawskiego i 2/ - unormowanie stosunków w Polsce potrzebne Rosji przedewszystkim ze względów strategicznych.Stan wrzenia w tym najdalej na zachód wysuniętym przyczółku rosyjskim jest sprzeczny z militarnym interesem Sowietów.

Konieczność złagodzenia polityki w Polsce związana jest zapewne również z poważnym kryzysem wewnętrznym jaki przeżywa Rosja.

Ostatnio "New York Herald Tribune",opierając się na informacjach oficjalnych kół brytyjskich i amerykańskich twierdzi,że napięcia wewnątrz reżimu sowieckiego są tak duże,że mogą nawet doprowadzić do przewrotu.

Jeśliby koła polityczne na zachodzie przeceniały wewnętrzne trudności rosyjskie,to faktem jest,że po raz pierwszy od lat 25 reżim bolszewicki znalazł się wobec silnego r u c h u z o r g a n i z o w a n e g o p r z e c i w s o b i e.Organizacja ta obejmuje przedewszystkim korpus oficerski zarówno wśród wojska jak i NKWD i znana jest pod nazwą "Czarny Kot"(Czornaja Koszka).

Jej powstanie jest bezpośrednim rezultatem zetknięcia się bolszewików z Zachodem,stanowi pozatym wyraz konfliktu partii z armią.

Niespodzianki,jakich możemy być świadkami po kongresie PSL i po sesji KRN,która zbiera się 20 b.m. mają związek nietylko z polityką międzynarodową mocarstw,ale i z wewnętrznymi stosunkami w Rosji.

KAZANIE KARDYNAŁA GRIFFINA

J.Em.Ks.Kardynał Griffin odprawił w dniu 8 września,jako w dniu modłów za Polskę (o czym piszemy na innym miejscu) uroczystą Mszę Sw. w Katedrze Wesminsterskiej w Londynie.Podczas Mszy św.Kardynał Griffin wygłosił kazanie,którego wyjątki podajemy poniżej:

"Jakże silne są więzy,łączące nas w wierze katolickiej i miłosierdziu.Przekraczają one wszelkie granice klas,narodów i ras.Wykute w wierności naszej dla Ojca Swiętego,Piusa XII,Papieża Pokoju i Miłosierdzia, w wierności dla nauki Syna Bożego i w naszym przywiązaniu do Jego Swiętej Matki.

"Dzisiaj,w dniu narodzin Najświętszej Marii Panny,Polska jest poświęcana uroczyście Niepokalanemu Sercu Marji,a z każdego serca płyną żarliwe modlitwy i błagania.Tłumy gromadzą się w przybytkach w Częstochowie i Ostrej Bramie.Łącząc się z Polską w Jej ofiarowaniu Niepokalanemu Sercu Marii,katolicy brytyjscy wstawiają się u Matki Bożej za ludem polskim.Przez siedem lat ubiegłych Polska wystawiona była na próbę cierpienia.W tym czasie Matka Bolejąca stanęła raz jeszcze przy Polsce,jak stała ongiś u stóp Krzyża.

"Słyszeliście już o tym,że powołaliśmy do życia Katolicką Radę Opieki.Celem jej jest zebranie środków na pomoc tysiącom Polaków w tym kraju i w obozach uchodźczych w innych krajach.Pomoc skierowana będzie też do ludności Polski.Nie mam potrzeby przypominania wam,że tysiące żołnierzy polskich,którzy bili się pod wspaniałym dowództwem Gen.Andersa za sprawę Wolności - są teraz razem z nami.Byli bohaterami,gdy z nami i za nas walczyli,traktujmy ich nadal jak bohaterów teraz,gdy walka dobiegła końca.

"Węzły przyjaźni nawiązane we wspólnej ofierze w ciężkim okresie wojny,powinny teraz otrzymać nową siłę w bardziej uporczywej walce o pokój."

KOLONIZACJA SOWIECKA

Pomiędzy warszawskim rządem tymczasowym a rządem sowieckim zostało zawarte porozumienie,mocą którego rząd warszawski oddaje pół miliona hektarów ziemi na zachodniej granicy polskiej,t.j.nad Odrą i Nissą Zach. na cele osadnictwa sowieckiego.Ziemie te mają być skolonizowane zdemobilizowanymi krasnoarmiejcami z głębi Rosji.

To ostatnie pociągnięcie moskiewskich dysponentów "suwerennego" rządu warszawskiego przypomina żywo metody zastosowane przez Niemcy hitlerowskie w stosunku do Polski po wrześniu 1939.Cel wówczas był jasny:strawić etapami całą Polskę.

Obecnie Sowiety powtarzają tę taktykę,mając zapewne podobne cele na widoku.Wypada dodać,że Mikołajczyk początkowo opierał się naciskowi komunistów i odmawiał podpisania odpowiednich rozporządzeń,na których podpis jego jako ministra rolnictwa był nieodzowny.Wkońcu jednak uległ i rozporządzenia podpisał.

FRANCJA WRACA NA DROGĘ TRADYCJI

(Korespondencja własna "Wiadomości Polskich")

Paryż,we wrześniu.

Ostatnia wojna była tak olbrzymim wstrząsem,iż pod jej wpływem załamały się nieraz stare tradycje narodów.Doświadczenia Polaków,jeszcze bynajmniej nie dobiegające końca wykazują niesłychany wprost w swoim nasileniu i zasięgu wzrost egoizmów narodowych,polegający na krótkowzrocznej formule:"ratujmy co się da,nie martwmy się o innych" i zanik poczucia wolności własnej,a tymwięcej poszanowania dla wolności cudzej.

Tradycyjnym dla nas krajem wolności była od wieków Francja.Obserwowaliśmy ją przez czas okupacji.Ciągle się mówiło:"No,tego już Francuszi nie zniosą.To zarządzenie wywoła powszechną rewoltę."A jednak mimo drakońskich zarządzeń okupanta nie widzieliśmy we Francji ruchu powstańczego mas dotkniętych w swej godności ludzi wolnych.Oceniając z pełnym szacunkiem wysiłki "Resistance",zwłaszcza na polu budzenia ducha wolności u Francuzów, musimy stwierdzić,że rezygnacja i przystosowanie się do warunków były raczej zjawiskiem powszechnym : naród francuski wolny od wielu dziesiątków lat oduczył się walczyć o wolność.Tradycje Komuny Paryskiej i r.1871 były w zaniku.

Dlatego też trudno się dziwić,że tłum paryski nie wybił szyb p. Bidault,gdy ten pospieszył się z uznaniem rządu warszawskiego,jak to uczynił Sebastianiniemu po słynnym "L'ordre règne à Varsovie".Postawa społeczeństwa bez większej reakcji przyjęła parę miesięcy temu sensacje gazetowe o porywaniu ludzi na ulicach Paryża i informację,że major sowiecki Beretzin mający swą siedzibę 4 rue gen.Appert kieruje stamtąd operacjami NKWD we Francji.Dla uspokojenia opinii wystarczyło wyjaśnienie,że porywania nie dotyczą Francuzów.

Ten stan społeczeństwa francuskiego był przyczyną,dla której półmilionowa emigracja polska we Francji nie mogła znaleźć odpowiednio silnego i energicznego poparcia, gdy ograniczono jej swobodę słowa,nie dopuszczając do wznowienia w formie pisma codziennego jej prasy tajnej z czasów walki o wyzwolenie Francji;gdy wolność zebrań nie wychodziła poza teorię,a na koloniach robotniczych szerzył się komunistyczny teror.Nie było dostatecznie odważnych Francuzów,by stanąć w obronie wolności czy to jednostki,czy zbiorowości,do której ona dobrowolnie przystąpiła.Zważmy przytym,że stale mówimy o Francji i że naruszenie wolności jakiegokolwiek mieszkańca,czy też grupy ludności bez względu na jej formalną przynależność państwową narusza porządek prawny kraju.

Cóż dopiero mówić o reakcji Francuzów na to co się dzieje w Polsce lub innych krajach za "żelazną kurtyną".Najczęstszą reakcją na tragiczne wieści dochodzące z tamtej części Europy bywało zdziwienie,że narody nie potrafiły ułożyć sobie stosunków z okupantem,jeżeli wogóle dawano wiarę,że okupacja rosyjska jest czymś więcej,niż pobyt Amerykanów na bulwarach Paryża.Czasami spotykało się objawy współczucia z sakramentylnym: "Qu'est-ce que vous voulez,nous n'y pouvons rien!" - nic na to poradzić nie możemy.W umyśle przeciętnego Francuza to co wyprawia Bierut w Polsce, Groza w Rumunii,a Tito w Jugosławii - nie dotyczy w najmniejszym stopniu Francji,a nawet gdyby się w tym kraju miało coś podobnego wydarzyć - "on s'arrage toujours!" -jakoś to będzie.

Od pewnego czasu jednak,w ostatnich miesiącach,a może nawet w ostatnich tygodniach powiał trochę inny wiatr we Francji.Z jednej strony Francuzi zaczęli sobie zdawać sprawę,że niebezpieczeństwo nowej totalnej okupacji,może straszniejszej i dłuższej niż poprzednia jest powszechne i ogarnąć może także ich kraj,a wówczas żadne dyplomatyzowanie nie pomoże;z drugiej zaś - w częstych ostatnio wyborach przekonali się,że siły do walki

z czerwoną dyktaturą tak we Francji, jak i u sąsiadów bynajmniej nie są tak małe, jak by się to mogło zdawać. Ostrożnie, bez przesadnego optymizmu! - To nie jest jeszcze żadna rewolucja w poglądach "Français moyen", ale poprostu ocknięcie się z pewnego letargu, uświadomienie sobie niebezpieczeństwa i obliczenie sił.

Na tym tle należy rozpatrywać miły dla nas fakt powstania w Paryżu organizacji pod nazwą "Ligue des Droits des Peuples" - "Liga Praw Narodów". W jej manifeście czytamy: "Traktaty pokojowe z r. 1919 oparte były na zasadzie samostanowienia narodów. Pakt Ligi Narodów dorzucił inną jeszcze zasadę : kraje, które chciały być jej członkami musiały być rządzone swobodnie. - To zwycięstwo demokracji w życiu międzynarodowym wydawało się dostatecznie ugruntowane. Karta Atlantycka, podpisana przez Churchilla i Roosevelta była całkowicie przepojona tymi zasadami. - A jednak demokracja międzynarodowa stała się jedną z "ofiar wojny". Niema dziś samostanowienia narodów? Całe państwa znikają z mapy świata. Inne państwa - nawet w obozie zwycięzców - zostają okrojone. nawet bez pytania ich ludności o zgodę. - W pewnych krajach nie uznaje się prawa ludów do swobodnego rządzenia się. - Przed pięćdziesięciu laty po jaskrawym zamachu na wolność jednostki (mowa o sprawie Dreyfusa) stworzona została "Liga Praw Człowieka", Miała ona na celu obronę nienaruszalnych praw jednostki. Liga nie rozporządzała żadną siłą materialną, mogła jednak dokonać rzeczy wielkich, dlatego, że była głosem opinii publicznej, że krzyczała przeciw niesprawiedliwości zamiast szukać dla niej uzasadnień politycznych. - "Liga Praw Narodów" stawia sobie ten sam cel. Będzie prowadziła walkę o wolność ludów uciemiężonych w głębokim przekonaniu, że czyniąc to prowadzi zarazem walkę o wolność jednostki. Bo człowiek nie może być wolnym, skoro nie jest wolna jego ojczyzna."

Oto słowa, na które my i inni nasi towarzysze niedoli z za "żelaznej kurtyny" czekaliśmy tak długo, czasem przestając już wierzyć, że wogóle przyjdą.

Z nazwisk ludzi, którzy położyli swe podpisy pod deklaracją widzimy, że nowo utworzona Liga może wkrótce rozwinąć szeroko zakreśloną i mającą praktyczny wyraz akcję. Oto kilka z nich: Bracke-Desrousseaux, senior socjalistów francuskich, honorowy przewodniczący; Jean Texcier, dyrektor dziennika "Liberation - Soir" i tygodnika "Gavroche", jeden z najlepszych i najodważniejszych dziennikarzy, którzy wyszli z "Resistance", przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Pozatym: Leon Blum, leader socjalistów francuskich, Louis Marin, czołowa postać prawicy, Gaston Tessier, Sekretarz Chrześc. Związków zawodowych CFTC, deputowani: Jacques Baumel (UDSR) i Poimboeuf (MRP), szereg b. deputowanych, adwokatów, profesorów, znanych dziennikarzy (np. Charles Dumas z "Le Populaire") i t.d. Lista ta z każdym dniem wzbogaca się o nowe nazwiska.

Wkrótce, może już w dniach najbliższych Liga wystąpi publicznie na szerszej arenie. Mówi się o akcji związanej z odbywającą się konferencją paryską. Plany i zamierzenia Ligi są bardzo interesujące dla wszystkich środkowo-europejczyków.

Dając garść informacji o tworzącej się organizacji, wyrażamy jednocześnie radość z faktu, który w naszych oczach stanowi symbol powrotu Francji do jej dawnych tradycyj. Do tradycyj "terre de liberté" - ziemi wolności

Jer.

DOBRA KONIUNKTURA DO R.1950.

Bank dla Wypłat Międzynarodowych ogłosił swą "przepowiednię" koniunktur gospodarczych na najbliższe lata.

Bank twierdzi, że niesłuszne jest poszukiwanie analogii do pierwszych lat po pierwszej wojnie światowej. Przewidywania Banku brzmią niezwykle optymistycznie.

Nie należy się według niego spodziewać ani powtórzenia kryzysu 1922-1923 r., ani "Wielkiego Kryzysu" lat 1930 - 1933. W odróżnieniu od sytuacji po pierwszej wojnie - niema obecnie niezdrowej spekulacji. Położenie rolnictwa jest bezporównania lepsze: rolnictwo nie pogrąża się w długi, jak po tamtej wojnie. Niema komplikacyj związanych ze spadkiem wydobycia złota. Niema niebezpieczeństwa panicznych wędrówek kapitałów; na przeszkodzie powtórzeniu się tego zjawiska stać będzie system "Bretton Woods". Rządy państw zdecydowane są wkroczyć - w obronie zatrudnienia mas - w gospodarstwo swych krajów o wiele energiczniej, aniżeli po pierwszej wojnie.

Bank potwierdza przewidywania kół finansowych szwedzkich, że w każdym razie do roku 1950 panować będzie w świecie d o b r a k o n i u n k t u r a g o s p o d a r c z a.

Sprawozdanie tegoroczne nie wypowiada się co do przyszłości samego Banku. Bank był w ostatnich dniach przedmiotem silnych ataków prasy sowieckiej, która mu zarzuca, że jest siedliskiem "konspiracji" finasjery światowej przeciw Sowietom.

SPRAWY POLSKIE ZAGRANICA

BISKUP GAWLINA przybył do Fryburga z okazji odbywającego się tam Kongresu Pax Romana. Ksiądz Biskup udzielił licznych audiencyj organizacjon polskim i odwiedził Polski Ośrodek Uniwersytecki.

ZAPISY DO P.K.P.R. (Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia) rozpoczęły się w Sztabie Głównym Polskich Sił Zbrojnych. Pierwszy złożył swą deklarację Szef Sztabu Głównego, gen. Stanisław Kopański.

GRUPA LITERATOW i pisarzy z Polski weźmie udział w międzynarodowym festivalu artystycznym w Genewie. Przybyć mają: Gojawiczyńska, Szemplińska, Szelburg-Zarembina, Andrzejewski, Jastrun i Pasternak. Z muzyków mają wziąć udział w festivalu: Umińska, Górzyński i Panufnik. Z publicystów: Sieradzki i Lukrec.

W CHAMBOIS, w Normandii z okazji drugiej rocznicy walk o oswobodzenie Francji odbyły się uroczystości polsko-francuskie celem uczczenia 1. Polskiej Dywizji Pancernej.

ZNANA DZIAŁACZKA na polu zbliżenia polsko-francuskiego, założycielka po pierwszej wojnie światowej stowarzyszenia "Les Amis de la Pologne", p. Rose Bailly wyjeżdża do W. Brytanii celem nawiązania kontaktu ze stowarzyszeniami polskimi i angielsko-polskimi.

W ROZGRYWKACH TENNISOWYCH Szkocji w finale gry pojedynczej panów p. A. T. Sławek, porucznik Polskiego Lotnictwa pokonał znanego międzynarodowego gracza szkockiego p. F. M. Davidson, wygrywając: 4:6, 6:3, 6:2.

TYGODNIK FILMOWY wyświetlany w kinach paryskich podaje sceny z pogrzebu Kalinina w Moskwie. W trakcie tego obrazu nagrany jest polski chór, śpiewający "Rotę" Konopnickiej.

KONGRES PAX ROMANA WE FRYBURGU

We Fryburgu rozpoczął się 1 września XX Kongres Międzynarodowy Pax Romana.

Na kongres zjechało się ponad 600 delegatów akademickich stowarzyszeń katolickich reprezentujących 41 narodów. Kongres odbywa się pod patronatem Biskupa Genewy, Lozanny i Fryburga. Watykański Sekretarz Stanu nadesłał w imieniu Ojca Św. życzenia pomyślnych obrad.

Zjazd jest okazją dla młodych działaczy katolickich różnych krajów, by nawiązać kontakty i przedyskutować problemy religijne, społeczne i organizacyjne. Ponieważ delegacja z Kraju nie mogła przyjechać, Polska jest reprezentowana przez delegatów Polskiego Katolickiego Stowarzyszenia Uniwersyteckiego "Veritas" z Anglii, Belgii, Francji i Szwajcarii.

W ramach Kongresu wygłosił odczyt Ojciec Bocheński O.P. profesor filozofii Uniwersytetu we Fryburgu. Odczyt ten p.t. "Społeczeństwo z punktu widzenia współczesnej metafizyki" ściągnął licznych słuchaczy.

O sytuacji katolicyzmu w Polsce mówiła korespondentka "Catholic Herald", p. Rosme Curtiss.M.inn. p. Curtiss ujawniła, że reżim ostrzegł Prymasa Hlonda przed ogłoszeniem Listu Pasterskiego w przeddzień referendum, grożąc takimi represjami, jak uniemożliwienie kontaktów z Watykanem, popieranie sekciarstwa i "Kościoła Narodowego", zawieszenie prasy katolickiej i zwalczanie wszelkimi sposobami kleru. List został jednak odczytany z ambon a reżim realizuje już swe pogróżki.

Przemawiał również jeden z czołowych działaczy "Veritas" i Polsko-Angielskiego Stowarzyszenia Katolickiego p. Grocholski. Podkreślił on, że katolicy polscy w Kraju i na obczyźnie, choć walczą innymi metodami, mają cel wspólny i stanowią jedną całość.

Polska jest na Kongresie Pax Romana przedmiotem dużego zainteresowania, a walka jaką katolicyzm polski prowadzi z nieubłaganym wrogiem Kościoła - komunizmem budzi podziw i szacunek.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

NA NOWYM CMENTARZU WOLSKIM w Warszawie chowani są wszyscy, którzy polegli w czasie powstania, a których groby rozsiane były po całym mieście. Dotychczas pochowanych jest na Cmentarzu Powstańców 10.000 osób.

ZWŁOKI SIEDMIU KOBIET, żołnierzy AK wydobyto z pod gruzów Gimnazjum Królowej Jadwigi w Warszawie.

ZAKAZ PUBLICZNYCH EGZEKUCYJ wydany został w Polsce. Zarządzenie podaje jako motyw demoralizujący wpływ na młodzież. Należy żałować, że zakaz ten ukazał się dopiero dzisiaj.

LEOPOLD GOETTE, b. komendant obozu pracy w Płaszowie, którego proces odbywał się ostatnio w Krakowie, skazany został przez Najwyższy Trybunał Nadzwyczajny na karę śmierci.

37

GEN.BERLING przewidziany jest na stanowisko komendanta Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie

30 WYROKOW SMIERCI przeciwko "ludziom z lasu" wydano ostatnio w Polsce, z czego 8 w Katowicach, 4 w Krakowie, 7 w Białymstoku, 8 w Cieszynie 2 we Wrocławiu i 1 w Rzeszowie.

TEROR bojówek komunistycznych przeciwko działaczom PSL wzmaga się. Do poważnych incydentów doszło w Płocku, gdzie zraniony został m.inn. Andrzej Witos. 18 osób jest ciężko rannych, stan zdrowia trzech ofiar jest krytyczny. W Nadarzynie bojówki zniszczyły sztandar PSL. Rozbicie 30.000 - cznego zgromadzenia publicznego PSL w Radomiu nie udało się wobec zdecydowanej postawy mas.

POBOR częściowy rocznika 1925 rozpoczął się w Polsce w połowie sierpnia.

1060 TAJNYCH GORZELNI, rektyfikacyj i punktów sprzedaży "bimbru" zlikwidowano w ciągu ostatnich trzech miesięcy w okręgu podwarszawskim.

KLĘSKI ŻYWIOŁOWE nawiedziły ostatnio szereg powiatów podgórskich. W powiecie limanowskim gwałtowne burze zrujnowały doszczętnie szereg wsi i zniszczyły plony. W powiecie nowotarskim zginęło dużo żywego inwentarza. W powiecie nowosądeckim setki rodzin znalazło się bez dachu nad głową na skutek pożarów spowodowanych piorunami. Doraźnie wysłano do zniszczonych powiatów środki żywności i odzież z darów UNRRA.

DO KOŹLA na punkt etapowy przybyło 5 transportów dzieci repatriowanych z Niemiec. Z pośród 400 przybyłych dzieci ok. 300 odnalazło swych rodziców w kraju. Sierotami zajęły się władze.

KILKUNASTU FUNKCJONARIUSZY POCZTOWYCH aresztowano na Wybrzeżu, a 74 zwolniono z pracy jako podejrzanych o kradzież paczek z zagranicy.

NA HARENDZIE W ZAKOPANEM odbyły się uroczystości ku czci Jana Kasprowicza w dwudziestolecie jego śmierci. Na akademii w sali Morskiego Oka z Zakopanem przemawiał Kornel Makuszyński.

DO SZCZECINA przywieziono z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech wyekwipowanie całego szpitala na 300 łóżek.

PIERWSZY PANSTWOWY SKLEP SPOŻYWCZY otwarto w Warszawie. W sklepie sprzedawane są przetwory państwoego przemysłu spożywczego. Ceny towarów mają być niższe o 15% niż w sklepach prywatnych.

22 TONNY PENICYLINY przybyło do Polski na szwedzkim statku dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

RELIKWIE prawosławnych świętych: Antoniego, Iwana i Eustachego sprowadziły władze sowieckie do Wilna. Relikwie te były wywiezione w r. 1914 do Moskwy, gdzie stały się atrakcją muzeum bezbożniczego. Gdy rozpoczęło się kokietowanie przez bolszewików kościoła prawosławnego, relikwie przeniesiono do katedry moskiewskiej, a ostatnio wysłano z powrotem do Wilna. Dziennik włoski "La Voce" podaje, iż świętym tym przypisuje się nawrócenie Litwy na chrześcijaństwo. To dziwne. Myśmy myśleli, że Litwę ochrzciła królowa Jadwiga!

PROJEKT PRZEKAZANIA PRZESTEPSTW POLITYCZNYCH specjalnym organom dochodźczym (?), prokuraturze i sądom związanym administracyjnie z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego wysunięty został przez wiceministra sprawiedliwości rządu warszawskiego, Leona Chajna.

ULICA BOL. PIERACKIEGO w Warszawie przemianowana została na ulicę "Jugosłowiańskiej Brygady Pracy" w związku z pobytem 107 Jugosłowian, którzy przez kilkanaście dni uprzątali gruzy stolicy.

EKSHUMACJA zwłok osób pomordowanych przez Niemców na terenie gminy Jabłonna-Bukowiec przeprowadzona została przez Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. W jednej z mogił znaleziono ciała męskie z rozbitymi głowami i rękami skrępowanymi drutem kolczastym.

WIADOMOŚCI LOKALNE

Wobec licznych zapytań naszych czytelników, Redakcja "Wiadomości Polskich" komunikuje, że wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej dołączony do ostatniego numeru naszego pisma jest poświęcony.

\+

Por. Zbigniewa Durawę, Franciszka Durawę i Zenona Włodkiewicza, przebywających na terenie Szwecji poszukuje Maria Durawa, zamieszkała Kvillinge Frästgård, post. Åby.

Tadeusza Słowika, ur. w r. 1927 w Katowicach, syna Tadeusza i Anny, który przebywał w obozie Oleśnica (Ols) k. Wrocławia poszukuje Słowik Teodor, adres: PO. Box 260/41 GPO. London EC.1.

\+

Przebywający w Szwecji Polacy, którzy wskutek wojny przerwali naukę w szkole powszechnej lub gimnazjum ogólnokształcącym mogą korzystać z bezpłatnej nauki korespondencyjnej.

Zaintersowani zechcą się zgłaszać listownie na adres: Prof. Anna Zajączkowska, Regeringsgatan 22, Stockholm najpóźniej do dnia 20 września.

"CO PISZĄ INNI"

Przegląd wydawnictw polskich na emigracji.

Nr.1. Stockholm, dnia 12 września 194

DO CZYTELNIKÓW.

Polak w Szwecji spragniony jest słowa drukowanego. Dziesiątki wydawnictw ukazujących się w całym świecie, wszędzie, gdzie tylko losy rzuciły Polaków są dla większości z nas niedostępne. Wychodzą liczne tygodniki, dzienniki, broszury, książki - większość z nich nie dociera do ogółu. Jeśli nawet można by je "zdobyć" - to zarobki nasze nie pozwalają nam na zakupywanie lub prenumeratę dużej ilości wydawnictw.

"Wiadomości Polskie" postanowiły wprowadzić nowy dział "Co piszą inni", gdzie podawany będzie w wyjątkach, lub w całości, w omówieniach, recenzjach lub skrótach wybór wartościowszych tekstów, drukowanych na emigracji.

W pierwszym numerze przedrukowujemy piękny wiersz Kazimierza Wierzyńskiego z tomu p.t. " Krzyże i miecze", który przed paru tygodniami ukazał się w Nowym Yorku, recenzję z książki J.Kuncewicza "O pełne wyzwolenie człowieka", fragment głśnych " Wspomnień Starobielskich" J.Czapskiego, drukowanych obecnie w angielskim tłumaczeniu w tygodniku " The Tablet", nowelę wojenną K.Zbyszewskiego " Udany skok" z almanachu "Duch gniazda"i wybór pisanych w Ravensbrücku wierszy Zofii Górskiej , jednej z najlepiej zapowiadających się młodych poetek.

NOCNA MODLITWA

Dusze, jeśliście żywe
Zbuntujcie się,
Serca, jeśli bijecie,
Zlitujcie się,
Ludzie, którzyście ludźmi,
Stańcie w okopach
Ziemskich i świętych -

Rozpaczy obłąkana,
Nie zabijaj nas,
Siło opoki wiecznej,
Nie omijaj nas,
Wiaro łasko uczynna,
Daj nam wytrwanie,
Broń nieugiętych.

Krzyże z Boga odarte,
Dźwignijcie nas,
Prawdy kłamstwem pobite,
Pomścijcie nas,
Ognie na górze Synaj,
Spod waszych znaków
Miecz nasz, obrońca -

Matki, któreście kiedyś
Rodziły nas,
Ziemie, któreście kiedyś
Karmiły nas,
Niebo nad Wisłą, daj nam
Sprawie jedynej
Służyć do końca.

Na żołnierzy za kraj nasz
Bijących się,
Na żołnierzy w podziemiach
Kryjących się,
Na wszystkich wiernych Polsce
W walce i śmierci,
A bez pomocy -

Słowem bożym i ludzkim
Zaklnijmy się,
Kościołem wojującym
Przebijmy się
Poprzez mrok najciemniejszy
W światło powszechne
Za murem nocy.

Kazimierz-Wierzyński

" O PEŁNE WYZWOLENIE CZŁOWIEKA "

Książka Kuncewicza odcina się zdecydowanie od masy wydawnictw polskich, związanych z przeżyciami dnia dzisiejszego, czytanych dziś z wielkim zainteresowaniem, które jednak - obliczone na chwilową koniunkturę - wraz z nią przemijają.

Jest to poważne dzieło o nieprzemijającej wartości, wolne od propagandowego balastu. Przedstawia w nim autor zwarty pogląd na problemy ekonomiczne, społeczne i polityczne naszego globu, który jako całość, związana w przyszłości w jedną republikę, stanowi dlań drogowskaz przyszłych linii rozwoju.

Autor nagromadził na kilkuset stronach tyle nowych, oryginalnych i wymagających zastanowienia myśli w dużych skrótach, że trudno je ogarnąć przy jednorazowym przeczytaniu książki. Nie jest to łatwa lektura. Niemniej jednak jej zawartość jest tego rodzaju, że można się z nią sprzeczać lub nie zgadzać, ale nie wolno jej nie znać żadnemu Polakowi, który ma pretensje do utrzymywania łączności z rozwojem naszych koncepcji politycznych.

Kuncewicz, znany jako prezes Stronnictwa Ludowego "Wolność" i pełen temperamentu dziennikarz, ukazuje nam się tym razem, jako chłodny kalkulator o przemyślanych koncepcjach ekonomicznych.

Zasadniczą tezą książki jest stwierdzenie, że 80% mieszkańców globu - których stopa życiowa jest tak niska, że są oni w znikomej mierze konsumentami wyrobów przemysłowych. Zadaniem ich jest dostarczać przemysłowi taniego chleba, by umożliwić przez to utrzymanie na odpowiednio niskim poziomie płac robotniczych. Należy odwrócić zagadnienie. Podniesienie standartu wsi i cen wytworów rolniczych spowoduje wprawdzie z konieczności podwyżkę płac robotniczych, ale zwiększy równocześnie zapotrzebowanie wsi na wyroby przemysłowe, stanie się bodźcem rozbudowy przemysłu i podstawą do pełnego wykorzystania możliwości produkcji i zatrudnienia. W ten sposób podniesienie standartu rolnika stanowi rozwiązanie kwestii robotniczej.

Ustrój państwowy i społeczny cechuje dzisiaj olbrzymia przewaga elementu administracyjnego - biurokratycznego nad elementem twórczym i produkcyjnym. Widzimy to zarówno w życiu państw, jak też i w stosunkach międzypaństwowych. Ta nadrzędność biurokracji we wszystkich jej formach, a więc biurokracji państwowej, przemysłowej, parlamentarnej i partyjnej jest zjawiskiem wskazującym na degenerację pewnych form, które przemijają. Przemija teza suwerenności państw, nie dająca się pogodzić z możliwością i koniecznością planowania gospodarczego i politycznego w skali globu ziemskiego, lub conajmniej kontynentów. Miejsce jej muszą zająć tezy solidarności blokowej, które z kolei prowadzą w najodleglejszym planie - do republiki globu. Autor widzi już dzisiaj 11 takich bloków o wspólnych, lub podobnych interesach, które mogłyby występować nazewnątrz jako całość, gdyby szaleńczo rozpętane namiętności polityczne dopuściły do głosu ludzi rozsądnych. Blokami tymi byłyby - W.Brytania, ST.Zjednoczone, Rosja, państwa latyńskie Europy, blok centralno - południowo wschodni Europy, Niemcy, państwa małej Azji nad wybrzeżami mórz Czarnego i Kaspijskiego, Japonia, Chiny, Ameryka południowa, państwa pobrzeży Morza Północnego. Każdy z tych bloków zawiera conajmniej 75 milionów ludności o podobnych interesach.

Na bliższym planie widzi Kuncewicz potrzebę rewizji systemu państwowego i gospodarczego, w sposób uwzględniający zarówno indywidualizm, wolność jednostki, jak też i bezpieczeństwo społeczne. Własność winna być zachowana, ale forma jej musi ulec przekształceniu. Byłoby to pewnego rodzaju użytkowanie dobra powszechnego przez ludzi, mających do tego kwalifikacje. Do odebrania użytkowania byłoby jedynie uprawnione specjalnie stworzone sądownictwo gospodarcze, a nie czynniki administracyjne, których rolę pragnąłby Kuncewicz ograniczyć. W dziedzinie pieniądza i kredytu proponuje Kuncewicz zniesienie parytetu złota i oparcie emisji pieniędzy na istniejącym dorobku gospodarczym, w formie zabezpieczenia hipotecznego na nieruchomościach ziemskich i warsztatach przemysłowych - o zmiennej skali, opartej na normach szacunkowych. Usunęłoby to dzisiejszą przewagę bankiera nad producentem.

Trudno w tych ogólnych rzutach dać choćby przybliżony obraz całości. Narodziła się ona z humanitarnego ducha, wolnego od żądzy tanich i przejściowych efektów, a łączy w sobie dwie rzeczy zasadnicze - umiłowanie wolności narodowej i indywidualnej oraz zrozumienie krzywdy społecznej. Wolna jest od kastowości chłopskiej, ludowość stanowi tutaj punkt wyjścia, ale nie prowadzi do zaślepienia.

Książka, która pobudza do myślenia, stawia nowy program i nowe problemy, odrywając się od rozgrzebywania przeszłości.

/Jerzy Kuncewicz -"O pełne wyzwolenie człowieka", Londyn 1945, nakładem Światowego Związku Polaków./

Józef Czapski

WSPOMNIENIA STAROBIELSKIE

Nie mogąc podać w całości wstrząsającej opowieści o przyszłych ofiarach Katynia podajemy wyjątek, gdzie autor opowiada o swych towarzyszach niewoli.

...Prawie natychmiast po przyjeździe do Starobielska zaczęły się samorzutnie organizować, w początku jawnie, potem, gdy zostały zakazane, po cichu, kółka odczytowe. Wśród pierwszych, którzy przemawiali był por. Evert, dziś w armii polskiej, wykłady jego, przesiąknięte gorącym optymizmem, zbierały wielu słuchaczy, wskutek tego został on bardzo szybko wywieziony, a z więzienia w Moskwie, po układzie polsko-sowieckim wypuszczony. Jednym z pierwszych również był mjr.Sołtan, oficer zawodowy, wykładowca historii wojen w Grudziądzu, który jako szef sztabu gen.Andersa podczas kampanii wrześniowej , przemierzył całą Polskę od Mławy po granicę węgierską, walcząc nieustannie i szereg razy bijąc wojska niemieckie, a potem przebijając się przez wojska sowieckie. Nikt wśród nas nie mógł mówić o kampanii Wrześniowej z takim jak on autorytetem i powagą. Nie było w tym co mówił ani śladu blagi, czy zbyt łatwego optymizmu, ale właśnie dlatego nic tak nie "prostowało" jeńców starobielskich jak jego odczyty, w których wykazał nie tylko braki i błędy w naszej kampanii ale i wkład bohaterstwa dowódców i żołnierzy w tej nierównej walce wrześniowej.

W ciężkich pierwszych tygodniach wykazał on spokój, równowagę i taki skromny, bez frazesów hart, że wszyscy mu bliscy, a nawet tacy, którzy go prawie nie znali, czerpali w zetknięciu z nim siłę.

Głęboko religijny tą religijnością cichą prawie skrytą, nie narzucającą się nikomu, a jakby rozświetlającą całą jego postać. Opowiadał o swej siostrze zakonnicy, która już od kilkunastu lat pracowała w najdzikszych prowincjach chińskich i w leprozeriach Indochin.

Zostawił żonę i dwie córeczki w Polsce.

Już w Griazowcu otrzymałem od nich zapytanie pełne niepokoju o jego los, od kwietnia 1940 roku nie miały od niego znaku życia.

Formalnie nie było wolno komunikować się między barakami, praktycznie nikt się z tym zakazem nie liczył. Przez całą zimę chodziłem wieczorami do majorowskiej salki Sołtana, gdzie było lepsze światło, na wspólne czytanie rzadkich, wyławianych z morza obozowego książek.

Czytał zawsze Sołtan, zaczynając od Trylogii / dwa komplety dotarły do obozu i były naturalnie "zaczytywane"/, aż do Carrela w polskim tłumaczeniu.

Do trylogii Sołtan miał dziecinną pasję, znał ją na pamięć.

"Kiedy czytam o Skrzetuskim, Kmicicu" wyznawał mi kiedyś półszeptem po takim głośnym czytaniu leżąc bez ruchu na płask z twarzą przystawioną do chudej poduszeczki " to marzę o jakimś szaleństwie... o jakiejś szarży naprzykład, w której musiałbym zginąć".

Na te wieczory wspólne - czytanie, dyskusje cieszyliśmy się wszyscy uczestnicy cały dzień - mjr.Rudnicki zawsze energiczny, nawet wesoły wbrew wszystkiemu, ks.Aleksandrowicz i szereg innych kolegów, których nazwisk nie pamiętam.

Nikt z uczestników tych naszych Starobielskich wieczorów poza mną się nie odnalazł.

Chciałbym zaraz obok Sołtana wspomnieć Tomasza Chęcińskiego, jako typ człowieka - biegun przeciwny Sołtanowi. Prawnik-oficer, skończył Szkołę Nauk Politycznych w Warszawie, pracował w Województwie Slskim, potem w Małopolsce w nafciarstwie. Pochodził z Żydaczowa, trochę batiar lwowski, wybuchowy, niezmiernie ruchliwy, miał w Starobielsku dziesiątki stronników i przyjaciół z najróżniejszych obozów i środowisk. Wszystkich nawracał z namiętnością na swoją wiarę, a wiarą tą - była Federacja Narodów od Skandynawii do Grecji. Wierzył wówczas, że właśnie ta idea po wojnie zwyciężyć musi.

Parę lat przed tym, gdy jeszcze był biednym studentem w Warszawie, tak się przejął powodzią w Bułgarii, że poszedł do Poselstwa Bułgarskiego i złożył tam 5 złotych na powidzian ku zdziwieniu posła. Ale b. sprawy każdego narodu od Skandynawii do Grecji naprawdę go obchodziły jak własne.

Dziś jakże by nam był potrzebny ten fanatyk Międzymorza.

Jak różny od Chęcińskiego był por.Skwarczyński, krępy w okularach, bardzo opanowany z pozorami chłodu i dystansem do kolegów.Sąsiadowałem z nim prawie na pryczy, lwowianin jeden z redaktorów najciekawszego w Polsce

pisma młodzieżowego " Buntu Młodych" potem "Polityki", dużej wiedzy, już rutyny naukowo-politycznej. ekonomista. Od pierwszej chwili zaczął organizować w obozie ekonomistów, bez książek, niedożywieni, stłoczeni prowadzili dalej swoje prace, dyskusje i plany ekonomiczno-polityczne.

Widzę go pod tym samym murkiem, gdzie rozstrzeliwano kiedyś zakonnice wśród jeszcze martwych jabłonek w promieniach wiosennego słońca. Z owiniętą szyją, brązowym szalikiem, przysłanym mu przez żonę, w granatowej "fufajce", coś wykładał i tłumaczył swym stałym interlokutorom - młodemu Szefferowi z Gdyni i sympatycznemu ziemianinowi z Kieleckiego Krzyżanowskiemu.

I po nim ślad zaginął.

Już w 1942 roku w Turkiestanie czytałem rozpaczliwy list od jego żony z Semipałatyńska w poszukiwaniu męża. Przed samym urodzeniem dziecka razem z córeczką i rodzicami Skwarczyńskiego wywieziona w głąb Rosji, w okropnych jak zwykle warunkach i w okresie najcięższych mrozów urodziła w "posiołku" , w dwa tygodnie po przybyciu, dziecko, które zmarło. Stary ojciec Skwarczyński zmarł tam również.

Wśród licznych kolegów, z którymi żyłem blisko, chciałbym wspomnieć jeszcze paru. Przede wszystkiem Zygmunta Mitera. Był to jedyny Polak, który mając stypendium rockfellerowskie, doktoryzował się w studiach wiertniczo-górniczych w Ameryce.

Nazywaliśmy go żartobliwie "gondolierem", bo zajęciem jego w obozie było wielogodzinne " wiosłowanie" ogromną chochlą w kadzi, gdzie się gotowała dla nas zupa. Ten człowiek miał w obozie niespożyte siły i humor. Pomagał nam wszystkim, wygłaszał odczyty z dziedziny geologii i jeszcze pięknie śpiewał, gdy zbieraliśmy się razem wieczorami.

Wśród lekarzy chciałbym nazwać dr.Dadeja. Znany pediatra zakopiański, prowadził przez szereg lat wielki zakład na Bystrem pod opieką Uniwersytetu Jagiellońskiego dla najbiedniejszych dzieci gruźlicznych. Dr.Dadej człowiek zachodni do szpiku kości, najtrudniej znosił sowiecko-rosyjski świat, brud, bałagan, pogardę i wyższość, które nam okazywał pierwszy lepszy bojec sowiecki. Smutny, gorzki o 10 lat postarzały, z workami pod oczami i nowymi zmarszczkami od oczu do skroni, siedział godzinami bezczynnie ten polski "burżuj", który w Polsce wymyślał sto powodów, żeby od pacjenta nie brać pieniędzy i godziny nie mógł spędzić bez wytężonej pracy. Teraz karmiony morałami naiwnych politruków i badany przez głupich i chytrych sędziów śledczych, z trudem znosił te warunki bytowania.

W obozie z nami był również jego szwagier kpt.Hofman. Był to oficer zawodowy, skończył Politechnikę w Belgii, pracował kilka lat w Szecji, był ze Szwedką zaręczony. Wrócił do Polski, jako jeden z nielicznych specjalistów-fachowców od działek przeciwlotniczych.

Było wśród nas wielu księży. Między nimi ksiądz Aleksandrowicz. Przebył również całą kampanię wrześniową jako kapelan wojskowy, był znanym na Wileńszczyźnie kaznodzieją. Mieszkał w tym samym pokoju, co major Sołtan. Utykał na zranioną nogę, chodził o kiju, zapuścił długą brodę. I znowu w tym pierwszym najcięższym okresie zawdzięczaliśmy temu człowiekowi, jego dobroci i słodyczy, wiele otuchy i duchowej pomocy. Z nim jest związane wspomnienie pierwszego nabożeństwa zorganizowanego samorzutnie 11 listopada. Na tym nabożeństwie, na brudnym przepełnionym jeńcami korytarzu czerwonego "gmachu majorów", ksiądz Aleksandrowicz z łacińskiego brewiarza tłumaczył na polski tekst ewangelii o dzieweczce, którą Chrystus wskrzesił, o arybożniku Jairze, który padł do nóg Chrystusa i prosił go bardzo, mówiąc -"iż córka moja kona, pójdź, włóż na nią ręce, żeby ozdrowiała i żywa została". A gdy przeniesiono wieść, że córka umarła, Chrystus powiedział, by się nie bał, wierzył tylko. I poszedł Chrystus do jego domu "i widzi zgiełk płaczących i zawodzących bardzo. A wszedłszy rzekł im. Czego zgiełk czynicie i płaczecie? Dzieweczka nie pomarła, ale śpi. I śmiali się z niego.... a ująwszy rękę dzieweczki, mówił dalniej "Thalita kumi, to znaczy, Dzieweczko, tobie mówię wstań", i natychmiast dzieweczka wstała i zdumieli się zdumieniem wielkim..."

Tę ewangelię, którą znali wszyscy, wszyscy słuchali tak, jakby ją słyszeli poraz pierwszy i płakali w skrusze, że byli tak małej wiary i że mieli chwile, w których wątpili, że "że dzieweczka nie umarła, ale śpi".

Księdzu Aleksandrowiczowi nie darowano roli, jaką w krótkim czasie w pierwszych trzech miesiącach odegrał w naszym obozie. Parę dni przed wilią Bożego Narodzenia wywieziono go nagle w nocy razem z superintendentem Poteckim oraz rabinem armii Polskiej Steinbergiem.

Wszyscy zginęli.

Wiemy o nich tylko, że po paru tygodniach więzienia w Moskwie, trzymano ich w osobnej wieży w Kozielsku, a potem wywieziono w nieznanym kierunku. Wszyscy trzej byli dla nas wzorem prawdziwej tolerancji. Nie było dla tych kapłanów ludzi różnych walczących ze sobą wyznań. Byli nieszczęśliwi, którym trzeba było nieść pomoc religijną.

Kiedy w nocy zabierano ks.Aleksandrowicza, opowiadano mi, że się bał, był bardzo blady. NKWD-yści gwałtownie popędzali ~~go,~~ by szybko zabie-

rał swoje rzeczy i szybko wychodził z pokoju. Ks. Aleksandrowicz zwlekał, jakby czuł, że już więcej nigdy nie zobaczy kolegów, z którymi te trzy miesiące przeżył i do których jak do braci się przywiązał.

UDANY SKOK

Karol Zbyszewski

Zimą 1945, w murzyńską noc nad Ruhrą, Tolek i Bolek polowali na swym Mosquito na pociągi. Podli Niemcy zamiast spać, strzelali z armat. Jeden z ich pocisków mniej chybił od innych, i biedne Mosquito, jak kaczka na ciągu, oberwało porcję grubego śrutu. Misterna maszyna nie wykazała żadnej wyższości nad prymitywnym ptaszkiem - i też zniechęciła się odrazu.

Wszystko w niej nawaliło - zegary, stery, przyrządy, światło... silniki, o stalowych nerwach, pracowały nadal równo, jak skrzydła machają nadal bezmyślnie u nieprzytomnej kaczki.

W barbarzyńskich ciemnościach Bolek i Tolek lecieli z dobry kwadrans. Nic nie zdołali naprawić, nie wiedzieli, gdzie są, jak jest i co robić.

- Trzeba balować, - zdecydował pilot Bolek, - może jesteśmy nad Francją....

Normalny człowiek, skoro się ma zwalić gębą w dół, to już woli z jak najniższej wysokości. Ale że lotnicy wszystko robią naodwrót, więc Bolek wywindował maszynę jak najwyżej. Gdy poczuł, że mu trudno oddychać, rozkazał -

-Łubudu, Tolek! Wysiadka!

-Baj, baj, stary! - zawołał Tolek, rzucając się głową naprzód w szkaradną próżnię.

I oderwał się od samolotu niczym gruszka od drzewa.

Był to pierwszy w życiu skok Tolka ze spadochronem, i od razu nabrał on szczerej antypatii do tego nowego zajęcia. Jako prawy syn chłopski poczuł nieprzeparty pęd ku ziemi....Dech mu zaparło, w uszach świszczało...

"Oj, czy aby winda nie zepsuta, - pomyślał, - coś za prędko zjeżdżamy! "

Potem parasol się otworzył, pasy szarpnęły pod siedzeniem, szybkość zmalała. Tolek odetchnął swobodniej, lecz majtając nogami w powietrzu, czuł się równie bezradny jak Napoleon w dzieciństwie, gdy siedział na nocniku.

Podróż w dół trwała długo, lecz Tolek nie marnował czasu. Zgodnie z polską naturą jął się znowu martwić.

"Byle nie rymnąć o jaki kamień, - wzdychał,- śmiesznie by było, ni z tego ni z owego, w szóstym roku wojny - zostać nagle truposzem. Panie Boże,spraw abym wylądował na stercie słomy! Co Ci do szkodzi?"

+

Wyswobodziwszy się z uprzęży, Tolek obmacał swe ciało dokładnie.

Uszedł trochę w las i zarył spadochron w kupę liści. Potem wylazł z powrotem na pole, trafił na jakąś dróżynę i powlókł się jej śladem.

"Gdzie ja jestem,-rozmyślał Tolek,- w Niemczech, w Belgii czy we Francji? Po naszej stronie, czy po szwabskiej?

Droga doprowadziła do wioski. Powietrze nie śmierdziało, z żadnego płotu nie straszył plakat z mordą Hitlera, więc Tolek nabrał nadziei.

Drzwi jednego domu się uchyliły. W smudze światła stanął jakiś człowiek i zagapił się w ciemność. Z tej ciemności wypełzł Tolek i - przez olśniewający cud zwojów mózgowych - przypomniawszy sobie skomplikowane zdanie po francusku - kwaknął -

-Bonżur mossier!

Człowiek podskoczył, niczym samolot po upuszczeniu 10-tonowej bomby, a Tolek tupnął nogą w ziemię i rzekł pytająco -

-Isi Frans?

Ujrzeć na progu swego domu dziwacznie ubranego nieznajomego, być powitanym o pierwszej w nocy przez "bonjour", zostać zapytanym o nazwę kraju równie naturalnie jak o nazwę ulicy - wszystko to mogło wprawić w usprawiedliwione zdumienie.

Tymczasem z głębi wsi nadciągnęła cała kupa hałaśliwych osób. Ich śpiewy, piski i śmiechy nasuwały uzasadnione przypuszczenie, że nie jest to powrót z zebrania zarządu towarzystwa przyjaciół trzeźwości.

Wskazując palcem na rozbawioną czeredę, Tolek wybąkał -

-Polone? Łuj? Ną ?

Wymowny człowiek we drzwiach wnet się domyślił, o co chodzi i zawołał -

-Ah, vous êtes Polonais?

A do tłumu -

- Stanislas! Viens par ici.Un compatriote!

I oto z tłumu wychynął Stanisław, polski emigrant. Zakręcił językiem w obie strony, i już po minucie Tolek wiedział, że jest w oswobodzonej części Francji, o pięćdziesiąt kilometrów za frontem, a wesoła hałastra - że ma przed sobą bohaterskiego lotnika alianckiego, ofiarę kraksy. Zachwycone dziwki rzuciły się całować Tolka, mężczyźni ściskali go i poklepywali, ktoś wreszcie krzyknął -

- Do mera! Na kolację!

Zaprowadzono Tolka w tryumfie do mera, miłego staruszka, który jakby tylko czekał aż mu gość spadnie z nieba. Wyciągnął z duchówki pieczoną gęś z jabłkami, zza okna kalafiorową sałatkę, z piwnicy parę butli wina.

Rano, na rowerze, w towarzystwie Stanisława, Tolek pojechał na pobliskie lotnisko amerykańskie. Pierwsza postać ujrzana w kantynie wydała mu się znajoma.

-Bolek!

-Tolek!

Padli sobie w objęcia i cmokali z dubeltówki, jakby się nie nie widzieli co najmniej od trzech tygodni.

-Właściwie,- stwierdzili obaj przyjaciele,- wyskoczyć z samolotu, to akurat to samo co wysiąść z tramwaju. Żadna sztuka....

Prozaiczna czynność opuszczenia tramwaju widocznie jednak frapowała Amerykanów, bo cała stacja przyszła kolejno uścisnąć ręce Polakom.

Z głębi kuchni wytoczyła się otyła kobieta. Rozpychając potężnemi przyczółkami piersiowymi krę Amerykanów, dopłynęła do Polaków.

-Rodacy! - wykrzyknęła i schwyciwszy ich głowy, wtuliła je w swe dwie miękkie kopy siana.

Nie tracąc czasu pani Bulińska opowiedziała swe dzieje.

Prowadziła przed wojną w Tczewie małą restauracyjkę, słynną z doskonałej kiełbasy z kapustą. Niemcy z Gdańska przyjeżdżali specjalnie by się nią obżerać. Po wrześniowej egzekucji klientela szwabska jeszcze wzrosła. Patriotyczna pani Bulińska postanowiła herren-swołocz ukarać. Jęła im podawać kiełbasę z kaszą jaglaną.

-A gdzie kapusta? - piszczały łakome durnie, oblane sosem brunatnych mundurów.

-Nie ma Polski, nie ma kapusty! - odpowiadała zawzięta pani Bulińska.

Przez rok Niemcy daremnie błagali o kapustę, wreszcie głodni i rozwścieczeni wywieźli panią Bulińską na roboty przymusowe do Luxemburga. Tam oswobodzili ją Amerykanie.

-Bardzo mi tu dobrze,- zwierzyła się pani Bulińska, - mam tysiąc franków tygodniowo, czysty pokoik, szacunek ogólny, samolot do dyspozycji i tylko jedno ciężkie zmartwienie.

-No cóż takiego? - zapytali Tolek i Bolek ze współczuciem.

-Amerykańcy nie chcą jeść kapusty! Gotuję im świeżutką mięciutką -, pulchną, jak ciałko nowonarodzonego dzieciątka, a oni jej do ust nie biorą. Kiełbasę wcinają z lodami! Aż mi się zimno robi na takie kazirodztwo.

-Może się jeszcze poprawią...

-Daj Boże! Bo jak ma być dobrze na świecie, kiedy te świnie-Niemcy rozumieją, że kapusta to cud, a ci cudowni Amerykańcy uważają, że kapusta to świństwo!

Tolka i Bolka usadzono do śniadania. Zaświerzbiały ich języki na widok soków pomarańczowych, jaj sadzonych, plastrów szynki, konfitur malinowych....Ale despotyczna pani Bulińska odsunęła to wszystko z pogardą i ustawiła przed nimi wielką miskę pełną dymiącej kapusty.

-Żrejcie,- rzekła, a dużo, by dać dobry przykład.

Bohaterom zrzedły miny. Potulnie przełknęli parę łyżek i - poczuli brak apetytu. Na szczęście wezwał ich komendant stacji.

-Nie mamy samolotu pasażerskiego, - oświadczył on, - więc odeślemy was jeepem. Wasze lotnisko znajduje się o dwieście pięćdziesiąt kilometrów stąd. Wszystkie stacje po drodze są zawiadomione.

*

Rozstawnymi jeepami, od oddziału do oddziału, Tolek i Bolek sunęli w kierunku domowego lotniska. Ciasny, niewygodny wehikuł o twardych ławkach dawał im się mocno weznaki i wkrótce rozbolały ich potężnie gnaty.

--Teraz rozumiem, - mruczał Bolek, - dlaczego mój pradziadzio był tak niezadowolony, gdy go Moskaluszki taszczyły kibitką na Sybir. Jasne, że jeep to po prostu zmotoryzowana kibitka!

Pomysłowy Tolek, zamiast pakować sobie kapustę do ust, rozścielił ją sobie pod siedzeniem. Okazała się miękką, ciepłą poduszką. Bolek poszedł za jego przykładem i również poczuł wielką ulgę. Tak to niekiedy drobna zmiana w sposobie użycia produktów spożywczych prowadzi do rewelacyjnego odkrycia!

Błogosławiąc panią Bulińską Tolek i Bolek dobrnęli do swej stacji koło piątej po południu.

Ujrzawszy dwóch zaginionych kolegów wysiadających z jeepa, hurma lotników obległa ich natychmiast. Rozległy się okrzyki.

-Patrzcie! żyją nasze fajtki!

-Co? lądowaliście gdzieś przymusowo?

-Zestrzelili was?

-A myśmy się tu akurat modlili za wasze ocalenie!

+

Po paru dniach dowódca skrzydła, Anglik, wezwał Tolka i rzekł -

-Pan zakopał swój spadochron pod drzewem, w liściach?

-Yes, Sir!

-Spadochron jest z czystego jedwabiu i kosztuje osiemdziesiąt funtów. Warto go odnaleźć. Niech pan pojedzie do tego lasu i przejrzy kupy liści.

Dosiadłszy Mosquita frunęli na amerykańskie lotnisko, a stamtąd jeepem podturlali się w stronę lasu.

-Zdaje się, że to gdzieś tu! bąknął Tolek.

Zostawili auto na drodze i podrałowali przez zorane pola, na przełaj do lasu. Słońce świeciło jasno, jak latarnia uliczna w dobrych przedblackoutowych czasach, ptaki wydzierały się niczem głośniki radiowe, ziemia pachniała jak autentyczne perfumy Chanela, kupione na czarnym rynku. W oddali jacyś ludzie gmerali po skibach.

-Chodźmy do nich,- zaproponował Mietek - rozpytam się, może nam pomogą....

Szli wielkimi krokami, machając rękoma, rozmawiając głośno. Nurknęli między dwoma pagórkami, wychynęli na wierzch i stwierdzili ze zdziwieniem, że nie ma nikogo. Ludzie gdzieś znikli - jakby sprzątnięci przez Gestapo.

-Czort z nimi, - rozgniewał się Tolek, szkoda czasu.

Rozdzielili się. Tolek kroczył zrazu żwawo, pogwizdując. Potem zamilkł, i uderzyła go cisza. Żaden ptak nie świergolił, żadna gałąź nie zaskrzypiała, las jakby zamarł. Wydało mu się, że cień człowieka mignął przed nim poprzez ścieżkę. Po chwili jakby inny człowiek zza jednego drzewa przemknął się za drugie....

Tolkowi zrobiło się nieswojo. Miał nieprzeparte wrażenie, że las jest naszpikowany śledzącymi go ludźmi. Nie wiedział czego się boi, lecz poczuł instynktownie, - jak tłusty indyk przed Wielkanocą - że coś mu grozi.

Stanął przed dużym, gęstym krzakiem. Serce zabiło mu mocniej, ścisnęło go w żołądku, miał pewność, że tu ktoś się czai. Więc rzekł do krzaka swym rozbrajającym akcentem -

-Bonżur mossier!

Rozchyliły się gałęzie, i z krzaka wylazło krępe kosmate rude chłopisko. Twarz miał skurczoną jak zły pies, oczy błyszczały mu złowrogo, w każdym ręku trzymał po granacie.

A Tolek powtórzył słodkim głosikiem -

-Bonżur mossier! Mła Polone!

Zajmująca ta informacja wywarła na rudym drabie wstrząsające wrażenie. Schował granaty do kieszeni i głośnym krzykiem jął wzywać towarzyszy.

Z głębi lasu nadciągnęło pół tuzina rozczochranych groźnych oberwańców. W niczym nie przypominali oni grupki kanoników, schodzących się na obiór nowego biskupa.

Nadbiegł i Mietek. Ruszył na szybkich obrotach wyćwiczonym w Paryżu językiem i oto co wyszło na jaw.

Ci ludzie o niesympatycznych zamiarach byli z "maquis". Kotłowali się w okolicy przez parę lat, psocąc ile sił Niemcom. Gdy zostali oswobodzeni przez aliantów, odebrano im broń i poradzono iść do domu macać kury. Prowodyr bandy kończył -

-Tak się złożyło, że nigdy nie zabiliśmy żadnego Szwaba. Ale mamy na to straszną ochotę! Tutaj widujemy tylko Amerykanów - w zielonym khaki. Gdy więc spostrzegliśmy was dwóch - w tych niebieskich mundurach - kłusujących przez pole, pomyśleliśmy wnet -"Dobra nasza! To jakieś pruskie żołdaki uciekają z niewoli, chcą się przeszwarcować do Rzeszy. Ciukniemy ich!" Zapadliśmy tedy w las i czekali aż wejdziecie weń głębiej, by poczęstować was granatami. Plan był doskonały i udałby się napewno. Jedyna przeszkoda - że okazaliście się Polakami....

Mimo wywrócenia lasu podszewką do góry, spadochron się nie odnalazł. Tolek stękał -

- Nie rozumiem! Przecie nikomu, prócz Stanisławowi nie wspominałem gdziem go zarył. Wzbiło się draństwo w powietrze czy co?

Wracając jeepem, lotnicy zboczyli do wioski, w której Tolek spędził gościnną noc. Powitano ich tam z entuzjazmem. Wszyscy byli piani w pestkę i wyglądali jak gąbki leżące od trzech dni na dnie beczki z winem. Stanisław był w takim stanie, że nawet stary Noe zgorszyłby się jego widokiem. Objąwszy Tolka za szyję bełkotał -

- Za twoje zdrowie pijemy, mon vieux! I za twoje spusucuone nam z nieba 40ą000 jedwabnych francs.....

-Hooo, - burknął domyślny Tolek, - więc toś ty zwędził spadochron z lasu?

Stanisław wetknął mu szklanicę wina w dłonie i zaczkawkał -

-Tss! C'est nasz wspólny sekret! Ale pamiętaj, jak by ci się jeszcze zepsuła maszyna - gdzieś tam w górze - skacz z paraszutem prosto ici. Znasz już miejsce, ciebie znającą Seulemant, uważaj, nie zapomnij wziąć jedwabnego paraszuta z sobą.

W I E R S Z E Z O F I I G Ó R S K I E J

Ravensbrück 1942/1945

OBCE NIEBO

Tutaj niebo jest obce, jakże mam się modlić ?
Jak mam wołać do Boga ? - jakże Go poruszyć ?
Ręce moje przebodli i nogi przebodli,
Odebrali mi ciało, wyzuli mnie z duszy.......
Tutaj niebo jest obce i zimne ogromnie
Żaden obłok mym skroniom swych rąk nie przychyla.
Jakże trudno pożegnać, jak trudno zapomnieć
Tamtych chmur purpurowych, niebieskich i lila....
Jakże trudno zapomnieć, jak trudno się zgodzić
Z przestrzenią, co narasta, co z dniem każdym wzbiera,
Z niebem co zimne wschodzi i zimne zachodzi
I pod którym tak strasznie byłoby umierać......

UMARLI PATRZĄ W OKNA

Jestem jak owi umarli,
Gdy grób ich murawa zarośnie
Wracają nocą do domu
I w okna patrzą zazdrośnie.

W pokojach światło się pali,
Na twarzach uśmiech i spokój
Lecz dla nich miejsca już
nie ma
Umarli w tamtym roku.

Minęło już tyle czasu
Łzy wyschły - ucichła boleść,
Pobladłe zdjęcia w albumie,
Zajęte miejsce przy stole.

Życie odeszło już dalej,
Któż jego pochód powstrzyma.
Umarli patrzą w okna
Rozżalonymi oczyma......

PRÓŻNO MÓWIĘ SERCU .....

Próżno mówię sercu-"uśnij","ucisz"
Mały dzwonku trzęsący się w trwodze,
Ktoś z nas przecież do domu powróci,
Po tej długiej bezlitosnej drodze!

Ktoś z nas przecież się jakoś ocali,
Ktoś z nas przecież to jakoś prze-
żyje,
Wszystkie światła w pokojach zapali,
I świątecznie do stołu nakryje!

Tam wśród liści więdnących jesien-
nie,
Pośród liści więdnących najzłociej,
Nowym życiem rozebrzmi promiennie
I zapomni o swojej tęsknocie.

I zarośnie chwastami twa ścieżka,
Zardzewieją zawiasy przy furcie,
Ale dom nasz ktoś znów zamieszka
I zasadzi przed domem nasturcje.

Przyjdą wiosny, jesienie i lata,
Życie...-wieczny, niezmienny
kołowrót -
Cóż, że ktoś nie powróci ze świa-
ta ?
Śnieg zasypie ten jego niepowrót.

Małe serce nietrwałeś jak owad,
Z tych co giną nim oprzęd roz-
snuje,
Lecz nad tobą się wzniesie od
nowa
Bujne życie - rodząc i tratując!

Prenumerata "WIADOMOŚCI POLSKICH" kosztuje 2 korony miesięcznie. Ogłoszenia o poszukiwaniu rodzin są bezpłatne dla uchodźców w obozach. Prosimy o czytelne podawanie nazwisk i adresów przy zamawianiu prenumeraty. Przekazy i korespondencję kierować należy na adres redakcji.
Godziny przyjęć w redakcji w dni powszednie - od 11 do 13.

Wydawcy - Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.
Adres Redakcji - Riddaregatan 25 ög.1 tr. Stockholm, tel.60-16-31.